

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA LE GRIFFON – “WHITE MAN’S SHIP”

TOMASZ KAWA Zanim opowiem o pierwszym żaglowym statku, uzbrojonym w siedem dział, zwodowanym w okolicach Niagara w 1679 roku, który przemierzył jeziora Erie, Huron i Michigan, aby w niewiadomym do dzisiaj miejscu zaginąć wraz z załogą, stając się przeto wrakiem – “Świętym Graalem” Wielkich Jezior – w skrócie przedstawię historię najważniejszych wypraw i odkryć, które doprowadziły do założenia francuskiej kolonii, znanej przez ponad 200 lat jako Nowa Francja (Nova Gallia), która z kolei stała się kolebką powstania Kanady.

Część I

Eksploracja Nowego Świata i powstanie Nowej Francji

Po XI-wiecznych wyprawach Wikingów i odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, który między 1492 a 1504 rokiem odbył łącznie cztery wyprawy przez ocean – włoski odkrywca **John Cabot** – na zlecenie angielskiego króla Henryka VII – dotarł w r. 1497 do dzisiejszej Nowej Fundlandii. Po zaginięciu Cabota podczas drugiej wyprawy kupiec bristolski **William Weston** jako pierwszy Anglik poprowadził w 1499 roku własną ekspedycję do Nowego Świata, z królewskim poparciem Henryka VII. Obaj badacze sądzili, że docierając do wybrzeży teraźniejszej Nowej Fundlandii dotarli do północno-wschodnich krańców Azji.

Dopiero syn Johna Cabota – Sebastian, podążając śladami ojca, podczas wyprawy w latach 1508-1509 poszukiwał północnego przejścia do Azji, co sugeruje, że postrzegał odkryte ziemie jako przeszkodę oddzielającą Ocean Atlantycki od Azji¹. Warte odnotowania są dwie wyprawy portugalskich badaczy – braci **Corte-Real** – którzy na zlecenie portugalskiego króla Manuela I dotarli w początku XVI wieku do Grenlandii, i dokładniej opisali i nanieśli na mapy wybrzeża Nowej Fundlandii i Labradoru w roku 1501.

Gdy Anglia była zajęta konfliktami terytorialnymi i zaprzestała finansowania wypraw, w eksplorację nieznaną dotąd terytoriów włączyła się Francja.

Ciąg dalszy na str. 3

MAJOWE REMINISCENCJE

TADEUSZ ŻOCHOWSKI Maj to miesiąc budzącej się przyrody i zarazem czas ożywienia wśród Polonii – nie tylko w London. Także tegoroczny był okazją, by świętować pamięć o kraju, z którego się wywodzimy, skąd przywieźliśmy wiarę, kulturę i tradycje.

Już od lat akademię z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja, organizowaną w sali parafialnej kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, przygotowuje Szkoła Polska im. Staszica i niezastąpiony zespół Cracovia. Tegoroczny program miał dobry scenariusz, był dobrze przygotowany zarówno pod względem doboru tekstów, jak i układu poszczególnych występów, do tego był dynamiczny, więc trzymał uwagę widzów od początku do końca. Co ciekawego można było usłyszeć i zobaczyć na scenie, powiem tu w wielkim skrócie.

W przerwach między tańcami i recytacjami wystąpił Łukasz Krawczyk – grał na pianinie “Wiosnę” Fryderyka Szopena. (Łukasz zaczął występować przed laty, jeszcze jako uczeń szkoły; dzisiaj to już młody człowiek z nie-małym doświadczeniem muzycznym.)

Największym objawieniem był solowy śpiew Gabrielli Borowiecki, której akompaniował na gitarze Kacper Gałka. Tak dobrego głosu od dawna nie słyszałem, więc oby jak najczęściej można ją było słyszeć nie tylko na polonijnych występach. O Cracovii, która zawsze zachwyca, powiem, że można ją zobaczyć jeszcze 31 maja – podczas festiwalu, który od lat zespół organizuje w Nilestown. Dobre słowa należą się także uczniom ➡



W organizowanych w London uroczystościach polonijnych od lat uczestniczy zespół Cracovia i uczniowie Szkoły Polskiej im. Stanisława Staszica. Na zdjęciu – podczas tegorocznych obchodów rocznicy Konstytucji 1791 roku. Fot. Tadeusz Żochowski

➤ Polskiej Szkoły i osobom, które przygotowały ich do występu. (Nie jestem pewien, czyją zastugą jest dobre opanowanie języka polskiego – domu czy szkoły? Zakładam, że jednego i drugiego.)

Piękne były też słowa księdza Jana Burczyka, który obchodzone pierwszego maja Święto Pracy i Dzień Świętego Józefa Robotnika, potem – drugiego – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą, a trzeciego święto Majowej Konstytucji i uroczystość Najświętszej Maryji Panny Królowej Polski, spiął wielką i piękną klamrą – powiedział, że nie należy ich dzielić, gdyż stanowią jedno wspólne dobro i powinny sprzyjać jednoczeniu Polaków.

Był jeszcze jeden niezmiernie przyjemny akcent – kierująca Szkołą Polską Ewa Moczarska przypomniała, że uczniowie co roku biorą udział w różnych konkursach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie i że w tegorocznym konkursie pisemnym Fundacji im. Adama Mickiewicza czworo uczniów otrzymało dyplomy i nagrody pieniężne. To Ania Lenarcik – pierwsze miejsce, Zosia Reed i Adam Kawa – drugie miejsca (ex aequo) i Jan Gacek – trzecie miejsce. Dobrze, że usłyszało o tym dużo więcej osób niż tylko uczniowie i rodzice.

Całość – tradycyjnie – zakończyło zbiorowe odśpiewanie Apelu Jasnogórskiego.



Jeszcze na dobre nie wygasty wspomnienia akademii 3-Majowej, gdy poszedłem na kolejną uroczystość polonijną – na obiad z występami, zorganizowany przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów z dwóch okazji: rocznicy bitwy o Monte Cassino i Dnia Matki. Uroczystość wywołała we mnie kilka refleksji. O samym posiłku nie piszę, gdyż mistrz kuchni pan Andrzej Konstantynowicz nigdy nie zawiódł (przeciwnie – za każdym razem mile zaskakuje anielskimi dla podniebienia smakami). W paru słowach, które teraz piszę, chcę zwrócić uwagę na strawę duchową.

Poza oficjalnym otwarciem uroczystości, dokonanym przez Eda Lidzbarskiego – prezesa londonńskiego Koła SPK, deserem okazały się występy dzieci, młodzieży i dorosłych. Ci ostatni to "Grupa XYZ" (nazwa to mój wymysł, bo powstał niedawno



Nowy zespół na scenie SPK

Fot. Tomasz Kaczor

i chyba nazwy jeszcze nie mają). W wielkim skrócie: gitary, muzyka i śpiew. Obecni na sali szybko dołączyli do wykonywanych przez nich pieśni, gdyż w repertuarze mieli znane utwory wojskowe, patriotyczne – i nie tylko. Myślę, że to początek grupy i że niebawem dołączą do niej inni chętni.

Kolejny godny uwagi występ dała młodzież z Cracovii. Najczęściej mamy okazję oglądać najstarszą grupę zespołu, czyli doświadczonych tancerzy, którymi wszyscy bez wyjątku się zachwycają, natomiast rzadziej można zobaczyć grupę średniaków (tu mówię o wieku). Ich występ nie może być tak doskonały, jak najstarszych, ale wyraźnie widać zapat, potencjał i pracę. Widać też stadia rozwoju tancerzy. Częstsze występy tej grupy dodają młodym pewności i swobody, co – jak wiemy – przychodzi wraz z doświadczeniem. Wszystko wskazuje na to, że ci młodzi w przyszłości będą stanowić nowy trzon doskonałego zespołu Cracovia.

Wisienką na torcie tych wszystkich występów były maluchy, które słusznie otrzymały największy aplauz. Bijąc dla nich gorące brawa myślałem też o tych, którzy dbają, by najmłodszy znali język polski i przyczyniają się do wychowania w duchu patriotycznym (wiadomo – wszystkie te dzieci urodziły się już w Kanadzie), a w całym procesie wychowawczym najwięcej chyba znaczą matki, którym należą się brawa nie tylko od święta. Maluchom też brawa są potrzebne, gdyż dodają pewności siebie i zachęcają do kolejnych występów. (Swego czasu napisałem wiersz z podobnym przesłaniem – jest na 12 stronie tego numeru.)

Tadeusz Żochowski

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Ciąg dalszy ze str. 1

NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA LE GRIFFON - "WHITE MAN'S SHIP"

Giovanni da Verrazzano – florencki odkrywca służący francuskiemu królowi Franciszkowi I Walezjuszowi – otrzymał polecenie znalezienia drogi do Chin wzdłuż wybrzeża między Nową Fundlandią a Florydą². W 1524 roku dotarł do Pamlico Sound u wybrzeży obecnej Północnej Karoliny, a następnie – żeglując ku północnym wybrzeżom – wpłynął do zatoki dzisiejszego Nowego Jorku i zbadał obszar dzisiejszej zatoki Narragansett. Przetarł znaczny odcinek wschodniego wybrzeża aż po Maine i Nową Szkocję, nanosząc te tereny na mapę, na której po raz pierwszy ukazała się nazwa – **Nova Gallia** (Nowa Francja)³. W liście⁴ do króla Verrazzano błędnie uznał Pamlico Sound za początek Pacyfiku.

Czas wykazał, że nie istnieją naturalne szlaki, łączące oba oceany. Jeszcze przez następnych kilka stuleci załogi musiały opływać amerykańskie kontynenty Cieśniną Magellana⁵. Nadzieja na skrócenie trasy dotarcia do Pacyfiku przez kontynent amerykański ukazała się w 1513 roku, kiedy hiszpański badacz **Vasco Núñez de Balboa** przekroczył Przesmyk Panamski i jako pierwszy Europejczyk ujrzał Ocean Spokojny od strony amerykańskiego lądu⁶.

Po wyprawach Verrazzano król Franciszek I Walezjusz wysłał do eksploracji Nowej Francji pierwszego z krwi i kości Francuza – **Jacques'a Cartiera**, który w roku 1534 dotarł do Nowej Fundlandii, a następnie odkrył Wyspę Księcia Edwarda i Zatokę św. Wawrzyńca. Podczas drugiej i trzeciej wyprawy wpłynął w głąb tej rzeki, docierając do irokezkich⁷ wiosk Stadacona (w pobliżu dzisiejszego

miasta Québec) i Hochelaga (dzisiejszy Montreal). Cartier miał nadzieję, że rzeka okaże się mitycznym przejściem do Azji, jednak dalszą drogę wodną zablokowały mu pod Hochelagą skały, wiry i różnice poziomów wody. Progi te nazwał Sault-Saint-Louis⁸. To dzięki relacjom Cartiera do języków europejskich trafiła nazwa Kanada, pochodząca od irokezkiego słowa *kanata*, oznaczającego wieś.

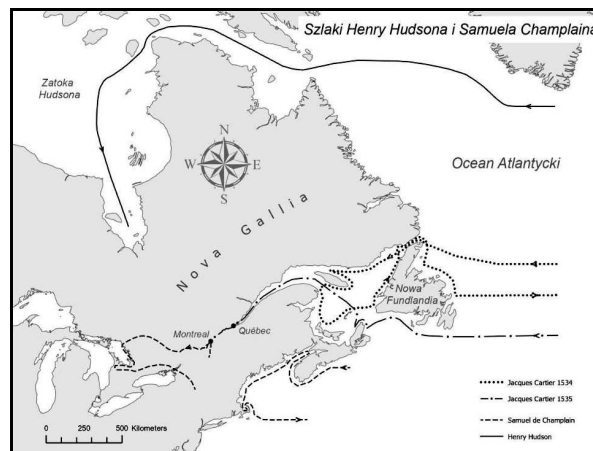
Po wyprawach Cartiera francuskie aspiracje do podbojów poszły na długie lata w zapomnienie. Wojny religijne i inne konflikty wewnętrzne w dużej mierze wstrzymały wysiłki kolonizacyjne na następnych kilka dekad, aż do

początku XVII wieku, kiedy na scenie wypraw pojawił się **Samuel de Champlain**. W 1605 roku uczestniczył w założeniu Port-Royal w Akadii (Nowa Szkocja), a co najważniejsze – w 1608 roku założył miasto Québec – pierwszą stałą francuską osadę w Nowej Francji.

Handel futrami, zwłaszcza skórami bobrowymi, stał się motorem napędowym gospodarki nowo powstałej kolonii. Champlain nawiązał sojusze z ludami Huron-

Wendat i Algonquin oraz eksplorował ląd, docierając do jezior Huron i Ontario.

Niedługo potem Anglicy ponownie włączyli się do poszukiwań szlaku do Azji. **Henry Hudson**, żeglujący kolejno dla The Muscovy Company, Dutch East India Company oraz angielskich kupców, w 1609 r. dotarł do kontynentu amerykańskiego, płynąc rzeką nazwaną później Hudson River. W 1610 roku opłynął Labrador i wpłynął do zatoki (dzisiejsza Hudson Bay), a rok później przenieść się ➔



R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ na południe, wpływając do kolejnej zatoki, później nazwanej James Bay na cześć **Thomasa Jamesa**, który badał ten region w 1630 roku. Na tych wodach jego statek utknął skuty lodem. Po roku większa część załogi postanowiła "ukarać" Henry'ego, wsadzając go wraz z jego synem i kilkunastoma lojalnymi Hudsonowi żeglarzami (zdrowymi i chorymi) na małą łódź, wysyłając ich na dryf.

Dalsze ich losy nie są znane. Wyprawy Hudsona, sponsorowane przez angielskich i holenderskich kupców, stały się podstawą przyszłych roszczeń terytorialnych i handlowych.

Wraz z migracją francuskiej ludności do Nowej Francji zaczęli przybywać misjonarze jezuitycy (lata 20.–50. XVII wieku), wkraczając w głąb terytoriów rdzennej ludności, zakładając misje wśród ludów Wendat (Huron) w regionie Wielkich Jezior. W tym okresie – w roku 1639 – Jezuita założyli misję Sainte-Marie wśród Huronów, w pobliżu dzisiejszego Midland, Ontario. Odkrywczy i handlarze futrami, znani jako *coureurs des bois* (biegacze z lasu), rozprzestrzenili się daleko poza granice europejskich osad, budując relacje z rdzennymi narodami i tworząc mapy kontynentu. Wśród nich był **Médard Chouart des Groseilliers** i jego szwagier **Pierre-Esprit Radisson**, którzy eksplorowali ziemie na północ i zachód od Wielkich Jezior w latach 50. i 60. XVII wieku.

Młodszy o dwadzieścia lat Radisson został schwytany i zaadoptowany przez Mohawków (Mohawks), zdobył dogłębną wiedzę o rdzennych zwyczajach, co stało się kluczowe w handlu futrami w Nowej Francji. W 1658 roku zorganizowali ekspedycję do jeziora Górnego (Lake Superior). Należeli do pierwszych Europejczyków eksplorujących tak daleko na zachód od jeziora (teraźniejsza Minnesota). Podczas dalszych wędrówek nawiązali kontakt z ludami Kri (the Cree), od których dowiedzieli się o "słonym morzu". Okazało się, że tym "morzem" była Zatoka Hudsona, o której istnieniu nie wiedzieli, mimo jej odkrycia przez Henrygo Hudsona ok. 50 lat wcześniej. Po zbadaniu terenu byli przeświadczeni, że zatoka jest dostępna z Oceanu Atlantyckiego. Doszli więc do wniosku, że transport futer z zatoki byłby o wiele prostszy niż poprzez

jeziora Erie, Huron i Michigan. Z całym dobytkiem, jaki posiadali, wrócili do Québecu. Krótco po ich hucznym powitaniu, urozmaiconym salwami z trzech okrętów stacjonujących w porcie, Gubernator Generalny Voyer d'Argenson zażądał aresztu, wtrącił obu handlarzy do więzienia i dokonał konfiskaty mienia za bezprawny handel futrami bez jego zgody i bez licencji handlowej.

Zyski były tak duże, że zasilając skarbiec Francji, uratowały ją przed katastrofą finansową!

Wielokrotne starania i kierowane do gubernatora próśby o pozwolenie na handel futrami spetzły na niczym.

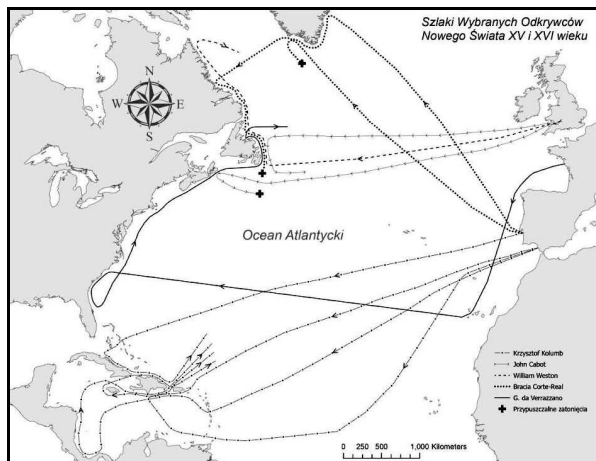
Po wyjściu z więzienia Groseilliers z Radissonem udali się do Bostonu, a następnie, po podróży przez Atlantyk, w 1665 roku wyszli na ląd... w Anglii. Stamtąd wrócili do Nowej Francji z księciem Rupertem Reńskim oraz angielskimi handlarzami, aby dowieść swojej racji transportu

futer z zatoki. Angielska jednostka Królewskiej Marynarki Nonsuch, załadowana futrami na rzecę w pobliżu Zatoki Hudson, powróciła szczęśliwie do Anglii. Sukces ten był początkiem angielskiej aktywności handlowej oraz – niedługo potem (w 1670 roku) – doprowadził do powstania nad Zatoką Hudsona firmy Hudson's Bay Company, istniejącej po dziś dzień.

Biegacze z lasu – Groseillier i Radisson – zostali uznani przez francuską elitę monopolizującą handel futrami za kryminalistów,

gdy byli jeszcze niezależnymi handlowcami. Po rozpoczętej współpracy z Anglikami francuskie elity były bardziej skore, aby ich stłumić niż wykorzystać dla własnych potrzeb; być może nie widziały wówczas takiej potrzeby, ponieważ kontynuowały własny plan rozrostu kolonii i ekspansji handlowej, który miał prowadzić przez jeziora Erie, Huron i Michigan. Rządzących kolonią nie opuszczały problemy, zwłaszcza niszczycielskie i krwawe najazdy Irokezów na Huronów, wśród których ginęli Jezuitcy misjonarze.

I tak oto doszliśmy do 1675 roku, kiedy to dwie postaci przybyły na jednym statku do Nowej Francji: **Rene-Robert Cavalier de La Salle**⁹ i ojciec **Louis Hennepin**. La Salle po raz drugi przybył do kolonii z zamiarem nakreślenia nowych szlaków handlowych poprzez Wielkie Jeziora.



Zbudował pod Niagarą statek i nazwał go Le Griffon. Towarzyszył mu w wyprawach Louis Hennepin, ksiądz katolicki, członek franciszkańskiego zakonu Récollets, który, między innymi, historię La Salle i jego statku opisał w książce "A Description of Louisiana, newly discovered to the South-West of New France", wydanej w Paryżu w 1683 roku.

*A co przeżył, a co spisał
W drugiej części wam opowie...*

Tomasz Kawa

Przypisy:

1. Przejście Północno-Zachodnie po raz pierwszy pokonał w latach 1903-1906 Roald Amundsen.
2. Floryda została odnaleziona w 1513 roku przez Juana Ponce de Leon.
3. Mapa z nazwą Nova Galia została sporządzona w 1529 roku przez brata Giovanniego – Girolamo da Verrazzano.
4. List Verrazzano do francuskiego króla Franciszka I został odnaleziony w 1908 roku w Rzymie i nazwany Cellere Codex.
5. Cieśnina Magellana została odkryta w 1520 roku przez Ferdynanda Magellana.

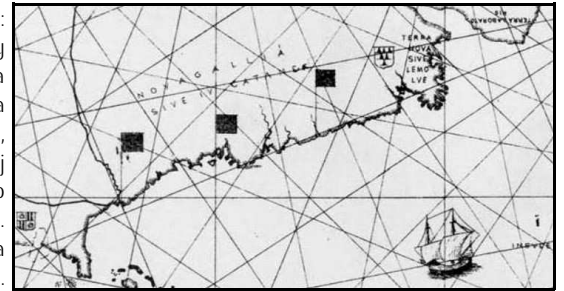
6. Po nieudanej próbie budowy kanału przez Francję połączenie Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego nastąpiło dopiero w 1914 roku dzięki budowie kanału przez USA.

7. Ang. Iroquoian.

8. Nazwa została zmieniona na Lachine (pochodzi od La Chine – Chiny), ustalona przez La Salle'a podczas poszukiwań przejścia do Chin w 1669 roku.

9. La Salle przybył do Nowej Francji po raz pierwszy około 1666-67 roku i przebywał w niej przez blisko 10 lat.

Obok:
Fragment mapy autorstwa Girolamo da Verrazzano, identyfikującej kolonię jako "Nova Gallia".
Domena publiczna.



Mapy pokazujące Szlaki Wybranych Odkrywców i Szlaki Henry'ego Hudsona wykonał Tomasz Kawa.

LOTNICY

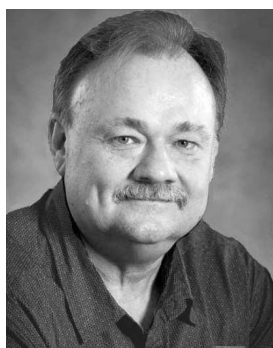
Sztylet przy boku, srebrny ptak na piersi,
Oczy upite bezkresem przestrzeni —
Lotnicy! serca drухowie najszczeri,
Bo spójnią serca ze mną połączeni,
Jakże was kocham...

Na szarej ziemi jednakże my ptactwo,
Jednaki los nasz i jednakże życie
I takie same gorze w nas junactwo,
Aby rozstrzpić na złociste nicie
Swą krótką istność.

Aby przed nocą, która na nas czyha,
Aby przed bliskim drogi naszym końcem
Do dna wychylić słodką treść kielicha,
Który po brzegi napełniony słońcem
Radości życia.

Przeto, gdy lotnik płynie błękitami,
Nie czuję lęku nieznośnej katuszy
Jak długo motor jeszcze w uszach gra mi —
Bowiem to jedno zrozumiałem w duszy:
Cisza jest śmiercią!

Henryk Zbierzchowski (1881-1942)



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości



Józef Palimąka
(1926 - 2025)

KRYSTYNA STALMACH W czasie lata 2015 roku nie brakowało mi zajęcia, bo sprowadzałam do Sarni wystawę o lotnikach kanadyjskich zrzucających pomoc walczącej stolicy w czasie Powstania Warszawskiego*.

Wystawę do Lambton Mall przywiózł pan Roman Baraniecki z London. To on był kustoszem tej ekspozycji z ramienia Konsulatu RP w Toronto i pod jego dyktando odbywały się prace instalacyjne. Po wykonaniu podstawowych prac na moją prośbę zjawił się reporter z sarniańskiej prasy, by przeprowadzić wywiad z panem Baranieckim.

Wszystko szło jak z płatka - wywiad przeprowadzony, a ja uzyskuję zgodę od pana Romana na wzbogacenie wystawy o kilka lokalnych artefaktów.

Dzień potem jestem bardzo wcześnie w centrum handlowym, by dodać lokalne akcenty do ekspozycji. Widzę, że pomimo wczesnej pory wiele osób zatrzymuje się przed planszami, staram się odpowiadać na pytania zwiedzających. Po jakimś czasie orientuję się, że nie ma mojej torebki, którą nierozważnie zostawiłam na jednym ze stołów wystawienniczych.

Zgłaszam ten fakt ochronie, która bardzo szybko odnajduje nagranie kradzieży, przeprowadzonej przez młodą parę. Zawiadamiamy policję, a ja - po wykonaniu kilku niezbędnych

telefonów, blokujących karty płatnicze - staram się zachować dobrą minę i skupić się na wystawie.

Niedziela, 16 sierpnia 2015 r. Pierwsze spotkanie z panem Józefem Palimąką

Niedziela jest radosna, bo zanim wybrałam się do Lambton Mall był telefon od policjanta, że torebkę odzyskano. Drugim powodem dobrego nastroju jest obecność wielu zwiedzających. Moją uwagę przykuwa starszy, elegancki pan, ubrany w szary garnitur i w letnim kapeluszu na głowie. Kątem oka przez półtorej godziny obserwuję, jak przechodzi od planszy do planszy. Do niektórych wraca, czasem odpoczywa w zadumie na ławeczce... Z jego zachowania i wielkiego skupienia wnioskuję, że to, co widzi, jest dla niego bardzo ważne. Po jakimś czasie podchodzę i oferuję pomoc w interpretacji. Już po kilku słowach i akcencie mojego rozmówcy orientuję się, że mam do czynienia z Polakiem. Przechodzimy na język ojczysty.

Pan się przedstawia i mówi, że służył w serwisie naziemnym RAF-u. Słuchałam jego opowieści z wypiekami na twarzy, bo w najśmielszych marzeniach nie mogłam się spodziewać, że spotkam mechanika, który obsługiwał samoloty legendarnego polskiego Dywizjonu 303 i w dodatku mieszka w Lambton County (Port Lambton). Moja pierwsza myśl - to uszczypnąć się, czy ta rozmawiająca ze mną osoba jest realna. Aby przedstawić się z jak najlepszej strony, opowiadam o mojej szkole średniej

LOTNICY I MECHANICY

Część II

O JÓZEFIE PALIMĄCE

(Lotniczych Zakładach Naukowych) i zainteresowaniu historią. Z wielkim zaangażowaniem przekazuję swemu rozmówcy informacje o bezpłatnym oprawianiu pamiątek polskich weteranów z Lambton County w ramach projektu "Nasza Historia. Nasi Bohaterowie"**. Zdaję sobie sprawę, że już dawno zamknięty finansowo i merytorycznie projekt może bardzo wiele zyskać, jeśli przekonam stojącego przede mną bohatera, by zgodził się na przekazanie kilku zdjęć i pamiątek, które mogłabym oprawić. W jego oczach widzę aprobatę, więc zostawiam swój adres mailowy i numer telefonu.

Po kilku dniach kontaktują się ze mną jego synowie i umawiamy się na spotkanie.

Sobota, 22 sierpnia 2015 r. Drugie spotkanie z Józefem Palimąką

Jadę z mężem do Port Lambton. Podjeżdżamy do okazałego domu nad rzeką św. Klary. Gospodarze - ojciec i syn - witają nas bardzo serdecznie, jak dawno niewidzianych przyjaciół. Zostajemy na kawie, wstuchując się we wspomnienia starszego pana.

To nie tylko opowieść o Syberii, nauce zawodu w Palestynie (pan Józef był junakiem w Armii Andersa) i o służbie naziemnej przy serwisowaniu maszyn polskich legendarnych pilotów w Wielkiej Brytanii, ale także słowa o powojennej niepewności jutra, decyzji o emigracji do Kanady oraz o trudnych początkach w nowej ojczyźnie. Jest też mowa o sukcesach zawodowych (założenie zakładu metalurgicznego w Wallaceburgu) i satys-

fakcji z pracy społecznej (udział w pracach wielu polonijnych organizacji). Najbardziej ujęty nas jego słowa, że na początku lat 80. XX w. pomógł sprowadzić do Chatham-Kent ponad 30 polskich rodzin i niektóre osoby nawet zatrudnił w swoim zakładzie, choć nie zawsze miały odpowiednie kwalifikacje.

Pakujemy otrzymane memorabilia i wracamy do Sarni. W drodze do domu robię notatki ze spotkania.

Sobota, 29 sierpnia 2015 r.
Trzecie spotkanie
z Józefem Palimąką

W czasie obchodów "Popołudnia Weterana" na scenie teatralnej w Miejskiej Bibliotece Publicznej wręczam pięknie oprawione pamiątki panu Palimące. Świadcami tej ceremonii są licznie zgromadzeni goście, lokalna prasa i Konsul do spraw Polonii pan Andrzej Szydło.



Przekazanie pamiątek
 Stoją od lewej: Józef Palimąka,
 Konsul Andrzej Szydło i Krystyna Stalmach

Sobota, 14 listopada 2015 r.
Spotkanie czwarte

Pan Józef skontaktował się z nami na początku listopada i zaprosił na obiad w hali Polsko-Kanadyjskiego Klubu w Chatham. Umawiamy się, że pojedziemy do Port Lambton i już razem naszym samochodem udamy się do klubu, a po drodze pan Józef pokaże

nam swój dawny zakład w Wallaceburgu. Po przyjeździe do jego domu gospodarz skromnie prosi, aby oprawione pamiątki wręczyć mu po raz drugi – tym razem – w czasie bankietu celebrującego osiągnięcia Klubu, z którym tak długo jest związany. Jest mi niezmiernie miło, że aż tak cenio sobie podarowany przez nas pamiątkowy shadow box***.

Pakujemy shadow box do bagażnika. Wręczenie odbywa się w obecności prominentnych gości, wśród nich jest pan Konsul Generalny Grzegorz Morawski z Toronto. Spędzamy razem z panem Józefem wspaniały wieczór, a ja jestem niezmiernie dumna, że udało mi się go poznać i zostawić maleńki ślad w jego życiu.

Za kilka dni w muzeum regionalnym w Sombrze lambońska Polonia będzie miała wystawę o historii polskiej imigracji. Wśród wielu narracji znajdzie się również opowieść o Józefie Palimące.

Krystyna Stalmach

* Wystawa "Canadian Aviators Help Warsaw During the '44 Uprising" została przygotowana przez Muzeum Powstania Warszawskiego i Ambasadę Kanady w Warszawie w 2014 r. Konsulat RP w Toronto udostępnił ją zainteresowanym grupom polonijnym w 2015 roku. Upamiętniała ona załogi kanadyjskie i alianckie, niosące pomoc walczącej stolicy.
 ** Akcja "Our History. Our Heroes" miała na celu ocalenie jak największej liczby artefaktów poprzez bezpłatne oprawianie pamiątek weteranów i organizowanie wystaw o losach polskich żołnierzy w czasie II Wojny Światowej w różnych miejscach. Po tej akcji, w październiku 2014 r., dwadzieścia pięć shadow boxes zostało przekazanych weteranom i/lub ich rodzinom.

*** shadow box – memorabilia umieszczone w szklanej gablotce.

– Fot. na str. 6 – Maria Kulesza, na str. 7 – ze zbiorów rodziny Józefa Palimąki.

Tegoroczna pielgrzymka do Niagara on the Lake odbędzie się 14 czerwca. Niżej – zaproszenie wystosowane przez Zofię Soję, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg Niagara, które ukazało się w biuletynie redagowanym przez Fundację Dziedzictwa Polskiego – Polish Heritage Foundation – z prośbą o przekazanie dalej. [phf@gmail.com]

ZAPROSZENIE

Zarząd KPK Okręg Niagara
 zaprasza
 na doroczną pielgrzymkę
 do Grobów Żołnierzy gen. Hallera
 w Niagara-on-the Lake
 14 czerwca 2026 r.

Uroczystość rozpocznie Msza Św.
 o godz.12:00 w południe.

Po uroczystości zapraszamy do
 Stowarzyszenia
 Polsko-Kanadyjskiego
 w St. Catharines
 43 Facer St.
 na spotkanie
 z Honorowymi Gośćmi
 i Działaczami Polonijnymi.

Można również zakupić
 smaczny domowy posiłek
 po bardzo przystępnych cenach.

CZYN ZBROJNY POLONII

Rola Polskiej Armii Błękitnej
gen. Józefa Hallera
w powstaniu II Rzeczypospolitej

PIOTR Ł. J. ANDRZEJEWSKI Ugrupowania polonijne na emigracji nie traciły nadziei na wojenne starcie europejskich potęg, urealnijające restytucję samodzielnego bytu narodowego Polaków w obrębie własnego państwa. Mimo podziałów politycznych wszystkie ➡

➤ organizacje polonijne ożywiła wola działań na rzecz odbudowy niepodległego państwa polskiego.

W maju 1910 roku Kongres Narodowy Polski, zwołany z inicjatywy Związku Narodowego Polskiego, w wydanej rezolucji stwierdzał nieprzedawnienie prawa Polaków do samodzielnego bytu narodowego na ziemiach wydzielonych. 15–16 grudnia tegoż roku Zjazd Zjednoczeniowy Sokolstwa Polskiego w Pittsburgu (Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Socjaliści) – doprowadza do powołania Komitetu Obrony Narodowej. KON deklarował jednoznaczną opcję antyrosyjską i proponował polityczne i formacyjne akcje niepodległościowe w oparciu o Niemcy i Austro-Węgry. Podjął współpracę z galicyjską Komisją Tymczasową i wspierał finansowo Polski Skarb Wojskowy, powołany jesienią 1912 roku przez Zjednoczone Niepodległościowe Partie w Polsce na zjeździe delegatów w Zakopanem. [...]

Na dalszy rozwój i charakter działalności organizacji niepodległościowych w Ameryce wywarł decydujący wpływ Ignacy Jan Paderewski. Kiedy w listopadzie 1916 roku prezydentem USA został ponownie wybrany Woodrow Thomas Wilson, a 6 kwietnia 1917 roku USA przystąpiło do wojny w Europie, Ignacy Paderewski podczas Zjazdu Sokolstwa Polskiego w Ameryce wysunął propozycję wystawienia 100-tysięcznej Armii Kościuszkowskiej formowanej wśród Polonii całego świata. Mimo że inicjatywa ta nie została wówczas zaaprobowana przez rząd Stanów Zjednoczonych, a sytuacja polityczna nie była jeszcze dojrzała do jej realizacji – hasło zostało rzucone.

Militarna inicjatywa Polonii amerykańskiej doczekała się realizacji za pośrednictwem Francji. Dotychczasowe próby tworzenia we Francji wojskowych formacji polskich były torpedowane przez zabiegi rosyjskie. W połowie 1915 roku, pod wpływem rosyjskiego partnera Francji, rozwiązano – powołane w ramach armii francuskiej – oddziały o polskim charakterze "bajończyków" i "rueilczyków", wchodzące od jesieni 1914 roku do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Sytuacja zmieniła się po upadku caratu w Rosji. 4 czerwca 1917 roku prezydent Francji Raymond Poincaré wydał dekret o tworzeniu autonomicznej armii polskiej podległej francuskiemu dowództwu.

Za oceanem przywódcy prokoalicyjnej orientacji pośród Polonii amerykańskiej liczyli na powstanie polskich for-

macji w ramach armii kanadyjskiej. Szczególną rolę odegrał w tym zakresie działacz harcerski Andrzej Małkowski oraz Wincenty Skarżyński. Temu celowi służyły powołane ośrodki koncentracji i szkolenia kandydatów do przyszłej polskiej armii w Camp Borden, a następnie w obozach Niagara, Fort Niagara czy w polonijnym ośrodku szkolącym kandydatów na oficerów w Cambridge Springs. Za ocean przybyli Wacław Gąsiorowski i ks. Stanisław Poniatowski jako reprezentanci polsko-francuskiej misji wojskowej dla przeprowadzenia akcji rekrutacyjnej. Dzięki zabiegom Ignacego Paderewskiego 6 października 1917 roku Departament Wojny Stanów Zjednoczonych wydał zezwolenie na rekrutację wśród Polonii, z zastrzeżeniem, że nie zostaną nią objęci mężczyźni, którzy podlegają mobilizacji do amerykańskich sił zbrojnych.

Pierwsza tysięcosobowa partia ochotników wyruszyła z ziemi amerykańskiej do Europy 16 grudnia 1917 roku i wylądowała w Bordeaux we Francji. Z obozów ćwiczebnych armii polskiej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, przez które przeszło w sumie 22 329 – do połowy 1918 roku przetransportowano ok. 15 tysięcy do Francji, łącznie 20 720 osób. Od momentu przybycia transportu z ochotnikami ze Stanów Zjednoczonych można mówić o istnieniu Armii Polskiej we Francji, sojusznika Rosji w starciu z państwami centralnymi, Niemcami i Austro-Węgrami.

Do zakończenia działań wojennych, przybywające zza oceanu oddziały włączane były do walki, zyskując uznanie aliantów. Walczące oddziały otrzymały sztandary, ufundowane i przygotowane w dowód uznania i braterstwa broni przez miasta francuskie – Paryż, Verdun, Nancy i Belfort. Rada Miejska Paryża 25 czerwca 1918 roku podjęła następującą uchwałę: "Rada, pragnąc uczcić męstwo Polaków z Europy i Ameryki, którzy przyszedli walczyć przy boku armii francuskiej za sprawę prawa, honoru i sprawiedliwości, postanawia ofiarować w hołdzie Armii Polskiej jej pierwszy sztandar". Poparła ją uchwała ciężko doświadczonych działaniami wojennymi miasta Verdun: "Hołdem męczeńskiego miasta dla męczeńskiego narodu, a zarazem wielkim zaszczytem dla miasta Verdun będzie ofiarowanie sztandaru, godła ich dalekiej Ojczyzny, walecznym, którzy razem ze sprzymierzonymi armiami walczyć będą za sprawę sprawiedliwości i prawa oraz za odbudowanie wielkiej Polski, przyjaciółki Francji". [...]



Generał Józef Haller
(13 VIII 1873 – 4 VI 1960)

Dnia 28 września 1918 roku został zawarty układ z rządem francuskim, określający Armię Polską we Francji jako samodzielną, sprzymierzoną i współwalczącą pod dowództwem polskim oraz podporządkowaną Komitetowi Narodowemu Polskiemu, jako najwyższej władzy politycznej. Prawo mianowania naczelnego wodza otrzymał KNP. Powołany został sztab generalny, którego szefa mianować miał naczelny wódz Armii Polskiej. Pierwszym naczelnym wodzem wszystkich wojsk polskich został mianowany 4 października 1918 roku generał Józef Haller.

Zanim po 123 latach niewoli powstało niepodległe Państwo Polskie – zaistniała uznana prawem międzynarodowym jego reprezentacja zbrojna, która prężną organizacją i krwią na polach bitewnych I wojny światowej wykazała wolę, siłę i moc narodu polskiego do odzyskania niepodległego terytorium i bytu państwowego. Wódz tej armii gen. Józef Haller wystąpił list do Ignacego Jana Paderewskiego z wyrazami hołdu i podziękowania za inicjatywę i ogrom pracy dokonanej na obszarze Ameryki dla sprawy utworzenia armii polskiej. Z ogromną energią przystąpiono do dalszych prac organizacyjnych nad formowaniem armii polskiej, narzucając intensywną pracę szkoleniową. [...]

Rosnąca w siłę Błękitna Armia jest dla aliantów gwarantem i zabezpieczeniem sojuszniczego i przewidywalnego formowania się na nowo Państwa Polskiego. Dalsza rozbudowa armii nastąpiła po zawarciu 11 listopada 1918 roku rozejmu w Rethondes. Najliczniejsze uzupełnienia płynęły z Włoch. Tworzenie polskich oddziałów na terenie Włoch rozpoczęło się w drugiej połowie września 1918 roku. Formowano je przede wszystkim w obozie Santa Maria i Casagiore pod Neapolem oraz w Mandria di Chivasso pod Turynem z jeńców – Polaków z armii austro-węgierskiej. Ogółem z Włoch, po szkoleniu, do armii gen. Hallera wcielono około tysiąca oficerów oraz 37 tysięcy podoficerów i szeregowców. Do Błękitnej Armii przybyli ochotnicy z Brazylii, Kanady, a nawet kilkudziesięciuosobowy oddział, zorganizowany przez kapitana W. Kohutnickiego w Szanghaju. Po spotkaniu gen. Józefa Hallera z Ignacym Paderewskim w Paryżu została potwierdzona wobec aliantów teza, że naród polski posiada zorganizowaną, profesjonalną siłę zbrojną, która może poprzeć decyzje polityczne i dyplomatyczne.

Wobec telegramu naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego z 16 listopada 1918 roku, notyfikującego powstanie niepodległego państwa polskiego rządowi państw koalicji oraz państwu centralnym, Paderewski przystępuje do działań, mających wyłonić – na uwalnianych z ponad

wiekowej niewoli ziemiach Polski – kompromisowy rząd koalicyjny. Dnia 4 stycznia 1919 roku przybywa do Paryża misja J. Piłsudskiego. Ignacy Paderewski otrzymuje zarówno od Piłsudskiego, jak i Komitetu Narodowego Polskiego, misję utworzenia reprezentacyjnego dla wszystkich sił politycznych rządu polskiego. 16 stycznia 1919 roku Ignacy Paderewski otrzymuje kierownictwo rządu.

Sytuacja na terenach Polski była daleka od stabilizacji. Niemcy, zachowując znaczny potencjał wojskowy na wschodzie, sugerują państwu Ententy możliwość wybuchu dalszego konfliktu zbrojnego w Europie Środkowej. W tej sytuacji pilnym stało się przejście Błękitnej Armii na odzyskującą wolność ziemię Polski. 4 kwietnia 1919 roku w Spaa zapadła decyzja o przewiezieniu Błękitnej Armii do Polski. Jej przybycie zapobiegło odwetowym działaniom ze strony niemieckiej wobec Polaków i zbrojnemu wystąpieniu przeciwko Polsce dla chronienia niemieckiej przestrzeni życiowej. [...]

Senator Piotr Ł. J. Andrzejewski

Od redakcji: Są to fragmenty artykułu opublikowanego w Biuletynie Stowarzyszenia Wspólnota Polska w listopadzie 1998 r. Nr 11 (76). Zdjęcie generała Hallera pochodzi z Wikipedii. Autor nieznan. Domena publiczna.

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



NOC ŚWIĘTOJAŃSKA I KWIAT PAPROCI

JÓZEF ROSTAFIŃSKI [...] A po porównaniu wiosennem dnia z nocą już co raz ochoczej i weselej na tym bożym świecie. Już zaśmiały się stubarwnem kwieciem łąki, już gną się złote łany zbóż pod ciężarem życiodajnego ziarna, młode pokolenie ptastwa napętnia lasy i gaje swem pieniem, wznosząc na rozliczne tony pieśń ciepłemu promieniowi słońca, który je do życia powołał. Cała przyroda drga żywszem tętnem, wszędzie pod wpływem dobroczynnego światła ustępują ciemności, znika martwota, zieleni się łąki, rumieni się kwiat, dojrzewa owoc. Nareszcie 24 Czerwca stoi słońce na zenicie sławy i potęgi, trzeba mu cześć oddać. Na szerokiej słowiańszczyźnie od Bałtyku do Adryi płoną ognie Kupała czyli Sobótki, brzmi wesola pieśń, rozlega się muzyka, a przy jej dźwiękach rozpoczyna się tan. Wszystko oddaje w upojeniu cześć wszechpotężnemu słońcu, zda się, że cała przyroda wysila się na tę chwilę, wszystko temu słońcu, stojącemu dziś najwyżej, ulega, czyż się co oprzeć zdoła? Nie! Dziś nawet zawsze płonna paproć kwiat wydać musi. Jakie jest moim zdaniem znaczenie owego podania o kwiecie paproci? Jest ono dopełnieniem i niejako uwieńczeniem owego poglądu Słowian, że wszystko rodzi się i rozwija pod wpływem słońca. Widzieli oni wszystkie rośliny wydające kwiaty i owoce, jedną paproć zawsze bez kwiatu.

Nic łatwiejszego jak przypuszczenie, że właśnie paproć najuporniejsza ze wszystkich roślin, potrzebuje całego wysiłku słońca, żeby zakwitnąć, kwitnie więc w nocy Sobótki, kiedy dzień, objaw słońca, jest najdłuższy w roku. Naturalnie, że kwiatowi, który tak jest

rzadkim, przypisywano szczególne własności, a z czasem dodano i opowiadanie o trudnościach jakie się w zdobyciu go napotyka. Że kwiat ten ma być świetnie błyszczący to tylko dowód, że w mycie tym zachowało się pierwotne pojęcie o kwiecie, który według aryjskich poglądów, był tylko uosobieniem blasku, wskutek czego pojęcia na 'kwitnąć' i 'świecić' były u Słowian wspólnego pochodzenia i nieledwie jednego brzmienia: 'svetiti' i 'cvisti'.

Takie jest znaczenie tego ludowego podania, taką głębszą myśl kryjąca się pod bajeczną formą, a jak owe dzikie ziele pod wpływem uprawy wdzięczniejsze przyjmuje formy, świetniejszą błyszczą krasą, przyjemniejszą woń wydaje; tak też i tę myśl ludowego zapatrywania się na przyrodę, możnaby w inną, dzisiejszym naszym wymaganiom więcej odpowiadającą, przyoblec szatę.

Cała przyroda dostępna jest naszym badaniom, przy usilnej pracy do coraz rzetelniejszych dochodzimy na nią poglądów, na każdym kroku rozwija się przed nami coraz nowy błysk wiedzy, ale jest jeden maleńki, niepozorny w cieniu tylko i dla tych, którzy umieją szukać i patrzeć, błyszczący kwiat. Kto go posiędzie temu nieprzebrane skarby wiedzy stają otworem, temu przyszość, choć w części przestaje być ciemną. Tym kwiatem, który jest celem nauki, który wszystko uszlachetnia, w którego posiadaniu człowiek staje się rzeczywiście wyższą istotą, tym kwiatem, który tylko po ciężkich walkach z trudnością, z zaparciem się siebie zdobyć można jest prawda! Jej więc, a nie kwiatu paproci dziś szukać należy. □ "Noc świętojańska i kwiat paproci" to fragment książki Józefa Rostafińskiego (1850 - 1928) pt. "Ze świata przyrody szkice i opowiadania" wydanej w Warszawie w 1887 roku. Domena publiczna. Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans



Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



MARIA ILNICKA (1825-1827)

MÓJ ŻŁOTOWŁOSY SYNKU MALEŃKI...

Mój złotowłosy synku maleńki,
Wiem ja, że bardzo lubisz piosenki,
Które ci nucę niekiedy:

O wiernych pieskach, o białych kotkach,
Jasnych aniołkach, małych sierotkach,
Które Bóg strzeże wśród biedy.

Ale są jeszcze piosenki inne,
Przy których dźwięku serce niewinne
Zadrży nieznanem wzruszeniem:

O starych czasach, o ludziach dawnych,
Królach, hetmanach, rycerzach sławnych,
Co śpią pod mogił kamieniem.

To dziady twoje, to ojce twoje!
W grób z sobą wzięli skrzydlate zbroje,
Wzięli święcone butaty,

Lecz zostawili sławy puściznę;
A ten, kto taką ma ojcowiznę,
I tak dość jeszcze bogaty.

Lecz skarby swoje znać trzeba, dziecię,
By potem za nie kupić na świecie
Wszystko, co wielkie, a święte;

Trzeba je, mówię, znać i szanować,
W synowskim sercu z miłością chować,
By w proch nie padły strząśnięte.

Słuchaj więc, synku, co śpiewać będę,
Gdy cię do serca tuląc, usiędę
Pod Matki Boskiej obrazem;

Bo ta Królowa tych, co śpią w grobie,
Pobtogości i mnie, i tobie,
Kiedy westchniemy doń razem.

POLONIA W LONDON

CZERWIEC

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



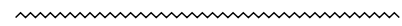
Informujemy o wydarzeniach (także świętach kościelnych i innych) zgłoszonych podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu).

7 czerwca (niedziela) – uroczystość Bożego Ciała.

14 czerwca (niedziela) – piknik parafialny w ośrodku rekreacyjnym w Nilestown.

21 czerwca (niedziela) – Dzień Ojca. Do parafialnej kawiarenki zaprasza Katolicka Liga Kobiet.

28 czerwca (niedziela) – kawiarenkę prowadzi Katolicka Liga Kobiet.

**PRZYSŁOWIA ZWIĄZANE Z CZERWCEM**

Czerwiec na maju zwykle się wzoruje,
jego pluchy, pogody, często naśladuje.

Czerwiec staty – grudzień doskonały.

W czerwcu się okaże, co nam Bóg da w darze.

Gdy deszcz przed Janem, po żniwach rolnik jest panem.

Jak się Janek kąpie w wodzie,
żniwom deszcze na przeszkodzie.

Kiedy z Janem przyjdą deszcze,
to sześć niedziel kropi jeszcze.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B. Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 czerwca 2026 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Półzartem - półserio...

CZEKAM NA BRAWA



Mam małe ręce i małe oczy
Każdy mój oddech ktoś liczy w nocy
W dzień spotykają mnie same kłopoty
Jakbym coś robił z wielkiej głupoty

Zrobiłem coś – spójrz, mam, tato!
Zamiast pochwały słyszę zaś za to
"Nie ruszaj", "zostaw", "źle to robisz"
"Uważaj", "później", "teraz nie możesz"

A ja tak bardzo chciałem tylko
Pochwał i braw, i to bardzo szybko
Więc cichuteńko w kąciku szlocham
Tylko dlatego, że was mocno kocham

Czekam na brawa, choćby ciche
Na jeden uśmiech, na znak, że żyję
Zamiast oklasków – tysiąc "nie"
Czy tak wyglądać ma każdy dzień?

Czekam na brawa – należne, sądzę
Za to, że wstałem, że wreszcie chodzę
Że stoję już na jednej nodze
A wy gniewacie się na mnie srodze

Na każdy błąd kręcicie głową
Sukcesy skrzętnie bokiem obchodząc
Gdy się przewrócę – "trzeba uważać"
Gdy stoję prosto... gdzie są te brawa?

Mówią: "zrozumiesz, gdy dorośniesz"
A ja zaś czuję, że bunt we mnie rośnie
Na potajanki jestem za mały
Dlatego czekam choć małej pochwały

Od tych problemów rośnie żalu góra
Bo cisza bardziej boli niż bura
Lecz na nikogo się nie gniewam
I w sercu swą piosenkę śpiewam

Czekam na brawa lub cichą pochwałę
Na aprobatę okazaną gestem
Na nic się moje dobre chęci zdają
Regulamin dajecie zamiast pochwały

Czekam na brawa, choćby fałszywe
Nie muszą być głośne ani bardzo żywe
Wystarczy jedno "widzę cię"
Zamiast mi mówić ciągle "nie"

Gdy bliscy klaszczą, rośnie mi skrzydła
Stodkie to dla mnie niczym powidła
Bardzo się staram i stale próbuję
Czy świat mnie w końcu zaakceptuje?

Czekam na brawa, na aplauz cichy
Nie za ideał, a za pół wzorca
Tymczasem "nie!" krzyczy mój dozorca
I wypcha do małego kojca

Czekam na brawa – na małą pochwałę
Po każdym brawach rosnę niebawem
Gdy braw nie słyszę, tracę grunt
Stąd we mnie rośnie ciągle bunt

To, że kochacie, dobrze wiem przecie
Mówicie, że jestem jedyny na świecie
Więc oczekuję choć małych oklasków
Bez ciągłych pouczeń, zakazów
i wrzasków

*Odczucia małego dziecka, które nie potrafi
jeszcze pisać, zanotował*

Tadeusz Żochowski



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00